

INNE CZASY, INNI LUDZIE

Maciej Jońca: Proszę pozwolić, że wyrażę swoje uznanie dla prac pana profesora. Poznałem je dość dobrze i...

Peter Garnsey:¹ ...i mimo wszystko zechcieliście przyjechać i zobaczyć się ze mną. Zdziwiająco.

M. J.: Oczywiście! Zauważyłem, że zakres zainteresowań pana profesora jest bardzo szeroki. Pan wręcz, jeżeli mi wolno, skacze z tematu na temat! Próbowałem robić to samo i zdziwiłem się, bo zazwyczaj... natrafiałem na pańskie nazwisko.

P. G.: Wniosek z tego taki, że obaj jesteśmy dyletantami [śmiech].

M. J.: Mnie to nie przeszkadza. Jest pan profesor z wykształcenia klasykiem, prawda?

P. G.: Tak.

M. J.: Co sprawiło, że zainteresował się pan profesor językami starożytnymi oraz antyczną historią?

P. G.: To było tak dawno, że chyba już nie pamiętam [śmiech]. Spróbujmy jednak. Otóż w szkole miałem zajęcia z łaciny oraz historii starożytnej, które stały na bardzo dobrym poziomie. O reszcie zadecydowało usposobienie. Gdybym miał inny charakter, moje losy zapewne potoczyłyby się inaczej. Ja jednak postanowiłem przeżywać przygody na gruncie filologii klasycznej i wierzyłem, że będzie to możliwe. Chcę przy tym od razu zaznaczyć, że nie chciałem pisać kolejnej książki

¹ Peter Garnsey (ur. 1938) – brytyjski filolog klasyczny. Absolwent Oksfordu. Na Uniwersytecie Cambridge prowadził wykłady z historii starożytnej oraz kultury klasycznej. Autor monografii: *Social Status and Legal Privilege in the Roman Empire* (Oxford University Press, Oxford 1970), *Famine and Food Supply in the Graeco-Roman World: Responses to Risk and Crisis* (Cambridge University Press, Cambridge 1988); *Ideas of Slavery from Aristotle to Augustine* (Cambridge University Press, Cambridge 1996); *Cities, Peasants and Food in Classical Antiquity: Essays in Social and Economic History* (Cambridge University Press, Cambridge 1998); *Food and Society in Classical Antiquity* (Cambridge University Press, Cambridge 1999); *Thinking about Property: From Antiquity to the Age of Revolution* (Cambridge University Press, Cambridge 2007). Współautor monografii: *The Roman Empire: Society, Economy and Culture*, z Richardem Sallerem (University of California Press, Berkeley 1987); *Evolution of the Late Antique World*, z Caroline Humfress (Orchard Academic, Cambridge 2001); *Lactantius: Divine Institutes. Introduction – Translation – Notes*, z Anthonym Bowenem (Liverpool University Press, Liverpool 2003). Współredaktor tomów XI (2000), XII (2005), XIII (1998) w serii „Cambridge Ancient History”.

o Aleksandrze Wielkim czy Tukidydesie. Nudziło mnie to i nadal nudzi. Lubię emocje towarzyszące badaniom. Obecnie zajmuje mnie antropologia fizyczna.

M. J.: Antropologia fizyczna...? W badaniach nad starożytnością...?

P. G.: Tak. Zachowane szkielety mogą nam szalenie dużo powiedzieć o naszych poprzednikach: co jedli, na co chorowali, w co się ubierali, a w końcu także udzielić odpowiedzi na pytanie, kiedy i dlaczego umarli.

M. J.: Wróćmy jeszcze na chwilę do początków.

P. G.: Po skończeniu Oksfordu pracowałem na Columbia University. Moim przełożonym był tam profesor Moses Finley².

M. J.: Znam to nazwisko. Zajmował się między innymi historią ekonomiczną świata antycznego.

P. G.: To on. Uważam go za swego pierwszego patrona. Był niesamowity. Mawiał: „Nie mam na to czasu. Ty się tym zajmij” albo „Mam już serdecznie dość tych wykładów. Ty je poprowadzisz”. W ten sposób, chcąc nie chcąc, uczyłem się nowych rzeczy...

M. J.: Cieszę się, że to pan profesor poruszył ten temat, gdyż właśnie chciałem zapytać o mistrzów.

P. G.: Spotkałem na swej drodze wielu niezwykłych ludzi, choć – co ciekawe – nigdy nie chciałem stać się taki sam, jak oni. Jednym z nich był Geoffrey Ernest Maurice de Ste. Croix³. Kolejny to Fergus Millar⁴. Z Oksfordu zapamiętałem naturalnie RONALDA SYME'a⁵.

² Moses Finley (1912–1986) – amerykańsko-angielski filolog klasyczny. Wykładał w Columbia University, City College of New York oraz Rutgers University. Wobec oskarżeń o sprzyjanie komunistom opuścił USA i zamieszkał w Wielkiej Brytanii. Od r. 1955 do swej śmierci zatrudniony na wydziale filologii klasycznej Uniwersytetu w Cambridge. Autor szeregu monografii poświęconych antycznej Grecji. Za jego największe osiągnięcie uchodzi wnikliwe studium *The Ancient Economy* (University of California Press, Berkeley 1973).

³ Geoffrey Ernest Maurice de Ste. Croix (1910–2000) – brytyjski historyk starożytności. Wykładał w London School of Economics oraz na Uniwersytecie w Oksfordzie. Jego badania wyróżnia wyraźna skłonność do epistemologii marksistowskiej. Autor monografii: *The Origins of the Peloponnesian War* (Duckworth, London 1972); *The Class Struggle in the Ancient Greek World: From the Archaic Age to the Arab Conquests* (Duckworth, London 1981).

⁴ Fergus Millar (ur. 1935) – brytyjski historyk starożytności. Wykładał na londyńskim University College oraz w Oksfordzie. Jeden z najbardziej wpływowych historyków starożytności XX w. Autor licznych monografii, spośród których największy rozgłos przyniosło mu studium *The Emperor in the Roman World, 31 BC–AD 337* (Duckworth, London 1977).

⁵ Ronald Syme (1903–1989) – nowozelandzki historyk starożytności i filolog klasyczny. Sławę i uznanie przyniosła mu monografia *The Roman Revolution* (Oxford 1939), w której ukazał historyczne tło oraz polityczne okoliczności przejścia władzy w Rzymie przez Oktawiana Augusta. Początkowo jego ustalenia spotkały się z głosami krytycznymi wielu uczonych, skłonnych widzieć w Augustie męża opatrnościowego i „zbawcę ojczyzny”. Doświadczenia związane z wypaczeniami totalitaryzmów, kryzys wartości, wojna, a następnie pokonanie nadludzkiem kosztem hitlerowskich Niemiec w największym stopniu wpłynęły na rewizję ocen poczyną pierwszego

M. J.: Miał pan profesor z nim osobisty kontakt?

P. G.: Oczywiście! Uczęszczałem na jego seminarium. Poprawiał moje pierwsze teksty.

M. J.: Od niedawna możemy się cieszyć polskim przekładem *Rewolucji rzymskiej*⁶. Jaki był autor tego dzieła?

P. G.: *Rewolucja rzymska* to jego najlepsza książka. Odzew na nią był od początku bardzo duży, zwłaszcza w kontekście obecnego wówczas w Europie faszyzmu. A Syme? Cóż, był to człowiek niesamowity. Raczej wycofany, daleki, zdystansowany. Miał osobliwy nawyk mówienia o sobie w trzeciej osobie.

M. J.: Niczym Cezar o sobie w *Pamiętnikach*!

P. G.: Właśnie tak. Kiedyś na jednej z okolicznościowych akademii oświadczył: „Ta osoba jest bardzo wdzięczna za tę uroczystość”. Przemówił tak, kiedy wspólnie celebrowano jego osiemdziesiąte urodziny...

M. J.: Był próżny?

P. G.: Wie pan, kiedy jest się profesorem historii starożytnej w Oksfordzie i jest się przy tym uczonym bystrym oraz inteligentnym, i każdy o tym wie, łatwo ulec pokusie, by uważać siebie za postać pokroju Cezara lub Augusta. Naprawdę można poczuć się jak pępek świata. Jeszcze pokolenie temu było to tym łatwiejsze, że jedynie Amerykanie odrzucali feudalne porządki na uniwersyteckich wydziałach klasyki i historii starożytnej. Niemniej, Syme zachowywał się raczej jak rozpieszczone dziecko. Jego zasługi dla rozwoju nauki pozostają jednak niezaprzeczalne. Wymyślił własny, indywidualny styl! Jego narracja była przepojona rzeczownikami pochodzenia łacińskiego, którymi nikt się wówczas nie posługiwał. To było niezwykle.

M. J.: Czy był dobrym tutorem?

P. G.: To zależy, z czym się do niego przychodziło. Jeżeli ktoś chciał się czegoś dowiedzieć na temat arystokracji rzymskiej, nie mógł lepiej trafić, gdyż Syme wiedział o niej wszystko. Miał w głowie cały materiał epigraficzny, nie mówiąc o literaturze przedmiotu. Pasjonowała go rzymska historia polityczna. Nie zajmował się dołami społecznymi.

M. J.: No tak...

P. G.: Nic pan nie rozumie. Sam dla siebie był surowy, a naukowo cechowała go nadzwyczajna skromność. Kiedyś zapytano go, co uważa za najważniejsze osiągnię-

pryncypsa, a co za tym idzie reewaluację pracy Syme'a. W latach powojennych Ronald Syme ogłosił jeszcze m.in. doskonale przyjęte monografie: *Tacitus* (t. I–II, Oxford 1958) oraz *Salust* (Oxford 1964). Popis wiedzy prozopograficznej dał w rozprawie *The Augustan Aristocracy* (Oxford University Press, Oxford 1986). W r. 1959 otrzymał z rąk Elżbiety II tytuł szlachecki. W r. 1976 uhonorowano go Orderem Zasługi (*Order of Merit*).

⁶ Zob. R. Syme, *Rewolucja rzymska*, przeł. A. Baziór, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009.

cie swego życia. Odparł, że kiedyś przypadkowo udało mu się wprowadzić drobną emendację do jednej ze sztuk Sofoklesa. Ten „wyczyn” cenił sobie najbardziej.

M. J.: Pisał, zdaje się, też trochę na temat procesu karnego.

P. G.: Tak, interesowały go procesy toczone przed trybunałami zwanymi *quaestiones*. To nic dziwnego. Czytał wszystko i chciał wszystko wiedzieć. Jego artykuły były od początku sążniste. Co ciekawe, przez dłuższy czas nie pisał książek.

M. J.: Wspomniał pan profesor również Fergus Millara.

P. G.: To był kolejny fenomen. Znalazł kiedyś dla mnie temat. Ponieważ nie za bardzo wiedziałem, czym się zająć, powiedział mi: „przyjrzyj się miastom w okresie cesarstwa”. Przez cztery miesiące skrupulatnie opracowywałem to zagadnienie, po czym przesłałem mu swój esej. Za dwa dni otrzymałem go z powrotem. Był poprządkany karteczkami, na których roilo się od wskazówek oraz namiarów na nieznanne mi źródła. Siedziałem na tekstem cztery miesiące, a on w dwa dni zarzucił mnie potężną ilością nowego materiału.

M. J.: A potem powstała książka...

P. G.: Nie od razu... [śmiech].

M. J.: Osobiście pozostaję pod wielkim wrażeniem rozważań Millara o charakterze „konstytucyjnym”. Jego artykuł na temat triumwiratu⁷ jest kapitalny!

P. G.: To paradoks, ale Millar robił wszystko, by uciec od rozważań natury ustrojowej, bo tym zajmował się wtedy każdy. Jego badania, chociażby nad istotą władzy cesarskiej, mają raczej charakter socjologiczny. Fergus nie pisze w swej monografii, co cesarzowi było wolno, a czego nie. Pisze, co cesarz robił, a czego nie robił. Takie podejście do zagadnienia stanowiło wówczas nowość. Wszystkich interesowały raczej prawne ramy imperialnej władzy, podczas gdy Fergus Millar uważał, że nie należy zbyt dosłownie traktować badanych źródeł, zwłaszcza prawniczych. Nie odpowiadała mu postawa pozytywistyczna, którą prezentował chociażby Keith Hopkins⁸. Twierdził, że choć mamy mnóstwo wiadomości na temat cesarskich reskryptów, to jednak żaden władca nie mógł mieć tyle czasu, by osobiście czytać wszystkie adresowane do siebie podania.

M. J.: Robili to za niego pracownicy kancelarii.

P. G.: Ktoś to musiał robić.

⁷ F. Millar, *Triumvirate and Principate*, JRS 63, 1973, s. 50–67.

⁸ Keith Hopkins (1934–2004) – brytyjski historyk starożytności i socjolog. W latach 1985–2000 wykładowca historii starożytnej na Uniwersytecie w Cambridge. Autor monografii: *Conquerors and Slaves* (Cambridge University Press, Cambridge 1978); *Death and Renewal* (Cambridge University Press, Cambridge 1983); *A World Full of Gods: Pagans, Jews and Christians in the Roman Empire* (Weidenfeld and Nicolson, London 1999). Współautor monografii *The Colosseum*, z Mary Beard (Profile Books, London 2005).

M. J.: Czy możemy chwilę porozmawiać o Johnie Crooku?⁹

P. G.: Oczywiście! To był wielki uczoney i wspaniały człowiek. Czytał pan moje wspomnienie o nim?¹⁰

M. J.: Nie, ale napisałem własne¹¹. Znałem profesora Crooka, gdyż już podczas mojego pierwszego pobytu w Cambridge doświadczyłem z jego strony wiele bezinteresownej życzliwości.

P. G.: Był już wtedy profesorem?

M. J.: Tak.

P. G.: Wszystko jasne. John Crook był przystępny jako człowiek i bardzo nieszczęśliwy jako profesor. Nie było mu dobrze na tym stanowisku. Nie czuł się wystarczająco „wielki”, by je objąć, a następnie piastować. Miałem kontakt z wieloma uczonymi, zajmującymi się starożytnością. Poznałem między innymi Arnolda Hugh Martina Jonesa¹², którego John wielbił, oraz Mosesa Finleya, który nosił się, jak wielka osobistość. Crook był zupełnie inny. Świetnie czuł się nie na katedrze, ale w zaciszu swego college’u.

M. J.: Kapitalnie pisał. Przeczytałem jego *Law and Life of Rome* i byłem zachwycony. Kiedy zaś nieoczekiwanie pojawiła się okazja i mogłem z nim porozmawiać, okazał się bardzo miły i bardzo wyrozumiały.

P. G.: Cały John. Zawsze się tak zachowywał.

M. J.: Miał ciekawe poczucie humoru. Polecił mi kiedyś do przeczytania książkę napisaną po francusku. Wyznałem, że mogę nie dać sobie rady z powodu bariery językowej, na co usłyszałem: „Ojejku, jak ci się udało nie nauczyć francuskiego?”.

P. G.: Jest tego więcej. Po śmierci Johna uzyskałem dostęp do jego papierów, w tym listów. Fascynująca lektura.

⁹ John Crook (1921–2007) – brytyjski filolog klasyczny. Wykładał na uniwersytecie w Reading, a następnie w Cambridge. Autor monografii: *Consilium Principis: Imperial Councils and Counsellors from Augustus to Diocletian* (Cambridge 1955); *Law and Life of Rome* (Thames and Hudson, London 1967); *Legal Advocacy in the Roman World* (Duckworth, London 1995).

¹⁰ P. D. A. Garnsey, *John Anthony Crook (1921–2007)*, *Proceedings of the British Academy* 161, 2009, s. 111–131.

¹¹ Zob. M. Jońca, *John Anthony Crook (1921–2007)*, *Czasopismo Prawno-Historyczne* 60, nr 1, 2008, s. 329–331.

¹² Arnold Hugh Martin Jones (1904–1970) – brytyjski historyk starożytności. Wykładał w Londynie i w Cambridge. Sporym uznaniem cieszą się jego studia: *The Greek City from Alexander to Justinian* (Oxford 1940); *Constantine and the Conversion of Europe* (London 1948); *Studies in Roman Government and Law* (Oxford 1960); *The Later Roman Empire, 284–602: A Social, Economic and Administrative Survey* (Oxford 1964).

M. J.: Mary Beard¹³ wspomina smutny los niektórych z tych pism...¹⁴

P. G.: Ano, tak. Mary była formalnie doktorantką Johna, ale zawsze robiła, co chciała. John bardzo ją lubił. Cóż, muszę powiedzieć, że bardzo mi go brakuje. Potrafił toczyć erudycyjne rozmowy o wszystkim. Miał pan szczęście, że mógł pan trochę z nim pobyc.

M. J.: Początkowo spotykaliśmy się w Trinity Café. Później dwukrotnie oprowadzał mnie po St. John's College. Widziałem, jak mieszkał, i byłem zdumiony skromnością warunków, którymi się zadawalał.

P. G.: Bo to był uczony starej daty. Najpierw myślał o swoich uczniach, a dopiero potem o sobie. Oto jeden z powodów, dlaczego nie napisał zbyt wielu książek. Poprzestał na trzech. Do tego należy doliczyć kilka artykułów.

M. J.: Pisał wnikliwe recenzje.

P. G.: To dla mnie złożony temat (śmiech). John recenzował moją książkę na łamach „The Classical Review”¹⁵. Był wobec niej sceptyczny. Myślę, że wydawało mu się, iż dokonuję zamachu na święty gmach prawa rzymskiego, nie okazując mu należytego szacunku. Inna recenzja¹⁶, Petera Brunta¹⁷, dała mi posadę w Cambridge. Zdaje się, że Crook na początku niezbyt chętnie mnie tu widział. Potem jednak bardzo się zaprzyjaźniliśmy.

M. J.: Dostał pan profesor pracę dzięki... recenzji?!

P. G.: Były to czasy, w których recenzje miały swoją siłę oddziaływania. Zresztą teraz wszystko jest inaczej. Wtedy było więcej ekscentryków.

M. J.: Ekscentryk, czyli kto?

P. G.: Indywidualista, człowiek wierny sobie, a nie fabryczny model menadżera czy biznesmena. Obecni akademicy to w dużej mierze biznesmeni. Zależy im na forsie, więc raczej nie poświęcą długich godzin na rozmowy ze studentami, na spacer z nimi czy lampkę porto po wykładzie. Świat się zmienił. Trzeba produkować,

¹³ Mary Beard (ur. 1955) – brytyjska filolożka klasyczna i niestrudzona popularyzatorka wiedzy o antyku. Wykłada na Uniwersytecie w Cambridge, ogłasza monografie naukowe, ale pisze również książki popularno-naukowe, wypowiada się na łamach prasy codziennej, występuje w telewizji i prowadzi blog. Nadzwyczaj aktywna w mediach społecznościowych.

¹⁴ Zob. M. Beard, *It's a Don's Life*, Profile Books, London 2009, s. 198–199.

¹⁵ J. Crook, *Social Status and Legal Privilege in the Roman Empire* by Peter Garnsey, CR 22, 1972, s. 238–242.

¹⁶ P. A. Brunt, *Social Status and Legal Privilege in the Roman Empire* by Peter Garnsey, JRS 62, 1972, s. 166–170.

¹⁷ Peter Astbury Brunt (1917–2005) – brytyjski historyk starożytności. Wykładał w St. Andrews, Cambridge oraz Oksfordzie. Autor monografii: *Italian Manpower 225 B.C.–A.D. 14* (Oxford University Press, Oxford 1971); *Social Conflicts in the Roman Republic* (Chatto and Windus, London 1971); *The Fall of the Roman Republic and Related Essays* (Oxford University Press, Oxford 1988); *Roman Imperial Themes* (Oxford University Press, Oxford 1990); *Studies in Greek History and Thought* (Oxford University Press, Oxford 1993).

produkować, produkować! Trzeba zarobić na swój etat. Te rzeczy były niczym dla Ludzi, o których mówię. Należeli do innej rzeczywistości.

M. J.: Nie wiem, czy to do końca źle.

P. G.: A ja odczuwam smutek. Nasza dyscyplina bardzo się zmieniła. Zapanowała inna atmosfera. Wszechobecny jest biznes, a uniwersytety coraz bardziej przypominają wielkie korporacje. Cieszę się, że mogłem dorastać w Innych Czasach i spotykać Innych Ludzi.

M. J.: Ważną część badanego przez pana materiału stanowią źródła prawnicze.

P. G.: Od początku zajmuję się zagadnieniami związanymi z historią społeczną. Tymczasem status społeczny często idzie w parze ze statusem prawnym. Musiałem zapoznać się więc ze źródłami prawnymi. Wciąż do nich wracam. Znalazłem tam wiele osobliwości. Zna pan moją książkę na temat własności?

M. J.: Oczywiście!

P. G.: Przygotowując ją miałem sporo do czynienia z prawem rzymskim i nie tylko. Zaskoczył mnie fakt, że w starożytności pojawiły się koncepcje, które wszakże nie znalazły uznania w epokach późniejszych. Myślę chociażby o enigmatycznym „prawie do własności prywatnej” (*ius proprietatis*). Wiele pytań rodzi się również w związku z terminem *res nullius*. W pismach jurystów rzymskich nie występuje on za często.

M. J.: *Res nullius cedit occupanti*¹⁸. Uczymy tego studentów pierwszego roku prawa.

P. G.: Mnie chodzi raczej o to, że na tym etapie rozwoju prawa przymiotnik *nullius*, którego jest w tych pismach pełno, może oznaczać absolutnie wszystko. To kwestia pewnej konwencji, że przyjęto, iż pojęcie *res nullius* należy odnieść do rzeczy pozbawionej właściciela. Przypomnę, że nie było wówczas słowników czy kodeksów, które sztywno wyznaczały znaczenie pojęć.

M. J.: To prawda. Rzymianie pisali: *Omnis definitio periculosa est*¹⁹.

P. G.: W rzeczy samej.

M. J.: Utarła się opinia, że z jakiegoś powodu Rzymianie odczuwali awersję do tworzenia definicji. Nasz kolega, ks. Andrzej Sacher²⁰, twierdzi, że ma to związek z nauczaniem Arystotelesa, który głosił, iż łatwo stworzone definicje da się jeszcze łatwiej obalić. Tego właśnie Rzymianie starali się unikać. Nie chcieli chaosu na gruncie własnego prawa, dlatego wyjaśniali rzeczy i zjawiska opisowo – na przykładach.

¹⁸ Według *D.* XLI 1, 3 pr.

¹⁹ *D.* L 17, 202.

²⁰ Ks. Andrzej Sacher – polski romanista i kanonista. W latach 2008–2013 doktorant KUL. Wykładowca prawa rzymskiego na Wydziale Prawa Kanonicznego UKSW. Autor rozprawy *Zasada nieretroaktywności w prawie rzymskim i kanonicznym* (w druku).

P. G.: Owszem, choć zdarzało im się niekiedy ukuć jakąś definicję. Z pewnością nie stronili za to od tworzenia podziałów i budowania klasyfikacji. Przepraszam, ale na chwilę zmienię temat: co porabiacie w Cambridge?

M. J.: Jesteśmy tu w związku z projektem, który przewiduje przekład i komentarz do X księgi korespondencji Pliniusza Młodszego z cesarzem Trajanem²¹. Pracujemy również nad leksykonem pojęć prawnych, które koncepcyjnie swoje źródło mają w prawie rzymskim²².

P. G.: Ciekawa sprawa z tym leksykonem. Zdajecie sobie sprawę, że to nie może być tylko suchy indeks terminów występujących w *Digestach*?

M. J.: Tak. Zdajemy jesteśmy również świadomi, że nie prześcigniemy na przykład Adolfa Bergera²³. Jego dzieło ma charakter zamknięty i kompletny. Nasze takie nie będzie. Chcielibyśmy raczej pokazać na wybranych przykładach rozwój instytucji prawnych od starożytności po czasy współczesne.

P. G.: Rozumiem.

M. J.: Wspominał pan profesor *res nullius*. To pojęcie bez ukazania wielowiekowego kontekstu, w jakim się rozwijało, niewiele powie współczesnemu prawnikowi.

P. G.: Zgadzam się. Tym bardziej, że było ono wykorzystywane w różnych sferach! Powstała na ten temat dobra praca Andrew Fitzmaurice'a²⁴ zatytułowana *Sovereignty, Property and Empire, 1500–2000*. Problemem, z którym musiał się w niej zmierzyć autor, jest właśnie kwestia konceptualizacji. Podobnie my stale musimy pytać, co udało się rzymskim prawnikom „zdefiniować”, a co nie.

M. J.: Pana książka *Social Status and Legal Privilege in the Roman Empire* cieszy się sporą popularnością wśród polskich romanistów. Zauważa pan w niej, że nasze postrzeganie rzymskiego poczucia sprawiedliwości zostało zdeterminowane przez zjawiska Rzymianom obce (jak idee rewolucji francuskiej czy wykształcenie się praw człowieka). Rzymianie ich nie znali, więc nigdy nie zdobyliby się chociażby na stwierdzenie, że wszyscy ludzie są równi wobec prawa. Mogła to być materia dysput religijnych, filozoficznych czy problem natury etycznej, ale nigdy zagadnienie natury prawnej.

²¹ Projekt szczęśliwie udało się zamknąć. Zob. *Korespondencja Pliniusza Młodszego z cesarzem Trajanem. Tekst i tłumaczenie. Komentarz*, t. I–II, oprac. A. Dębiński, M. Jońca, I. Leraczyk, A. Łuka, Wydawnictwo KUL, Lublin 2017.

²² Zob. *Leksykon tradycji rzymskiego prawa prywatnego*, oprac. A. Dębiński, M. Jońca, Wydawnictwo C. H. Beck, Warszawa 2016.

²³ Adolf Berger (1882–1962) – polski romanista działający w Stanach Zjednoczonych. Uczony i dyplomata. Autor monumentalnego dzieła *Encyclopedic Dictionary of Roman Law* (Philadelphia 1953).

²⁴ Andrew Fitzmaurice (ur. 1964) – australijski historyk. Wykładowca Uniwersytetu w Sydney. Autor monografii: *Humanism and America: An Intellectual History of English Colonisation, 1500–1625* (Cambridge University Press, Cambridge 2003); *Sovereignty, Property and Empire, 1500–2000* (Cambridge University Press, Cambridge 2014).

P. G.: Oczywiście. W pracy poświęconej własności poświęciłem trochę uwagi powstaniu koncepcji prawa naturalnego. Nie mam najmniejszej wątpliwości, że nic podobnego nie istniało w starożytności. Była to kwestia wewnętrznego imperatywu, etyki.

M. J.: Nadal zamierza się pan profesor „bawić” prawem?

P. G.: Nieustannie się nim zajmuję. Dobrym sposobem, by nie uciec od niego zbyt daleko, jest piecza nad pracami studentów.

M. J.: To studenci prawa?

P. G.: Historycy. Nieźle dają sobie radę. Podobają mi się ich prace poświęcone późnemu antykowi.

M. J.: Coraz więcej osób interesuje się tą epoką. Sami chcielibyśmy kiedyś przełożyć IX księgę Kodeksu Teodozjusza.

P. G.: Dobry pomysł. We Włoszech działa pewna miła prawniczka, z którą mogliście nawiązać kontakt. Nazywa się Aglaia McClintock²⁵. Napisała książkę zatytułowaną *Servi della pena. Condannati a morte nella Roma imperiale*. Ukazała w niej losy ludzi, którzy stali się niewolnikami na skutek wyroku skazującego w procesie karnym.

M. J.: Mamy tę pracę. Zamieściła w niej ciekawe rozważania o charakterze „eschatologicznym”.

P. G.: Ach, byłoby jej miło, gdyby to usłyszała! Część tej pracy poświęcona bóstwom, które w zaświatach karzą złoczyńców za występki popełnione na ziemi, jest w istocie świetna. Autorka umieszcza system kar publicznych w szerszym kontekście religijnym. To rzadkie ujęcie.

M. J.: Z prawem karnym od wieków jest tak, że ciekawie się o nim czyta, ale praktyka nie jest już ciekawa. Wydaje mi się, że podobnie musiało być w Rzymie.

P. G.: Pan skończył prawo?

M. J.: Prawo i historię sztuki.

P. G.: A pani?

Izabela Leraczyk: „Tylko” prawo.

P. G.: To nie zawsze jest użyteczne.

M. J.: Owszem, zdarza się, że klasycy i historycy, którzy chcą się zajmować antycznym prawem karnym, znajdują się w lepszej sytuacji od absolwentów prawa, gdyż lepiej chwytają historyczny kontekst badanych źródeł. Współczesne studia prawnicze nie dają, rzecz jasna, tego komfortu.

²⁵ Aglaia McClintock – brytyjsko-włoska romanistka. Wykładowczyni Università degli Studi del Sannio w Benewencie. Autorka monografii *Servi della pena. Condannati a morte nella Roma imperiale* (Edizioni Scientifiche Italiane, Napoli 2010).

P. G.: Niemniej i z prawnikami trzeba pracować [ciężkie westchnienie]. Ilu prawników w Polsce zna prawo rzymskie?

M. J.: Trudno powiedzieć. Na I roku studiów jest to przedmiot obowiązkowy. Na jego przykładzie usiłujemy oswoić studentów z materiałem współczesnego prawa cywilnego. Nie mam jednak złudzeń, że na dalszych latach sporej grupie naszych podopiecznych większość materiału przekazanego na początku studiów „ulatuje”.

P. G.: No tak, u nas wygląda to inaczej. Prawnicy o prawie rzymskim wiedzą mało lub wcale, ale zdarza się, że nieźle znają się na nim klasycy i historycy.

M. J.: Jest pan profesorem współautorem przekładu i komentarza do *Divinae institutiones* Laktancjusza. Jeden z naszych kolegów, ks. Tomasz Rehlis²⁶, który z wykształcenia jest zarówno klasykiem, jak i kanonistą, napisał pracę magisterską na temat pojęcia *aequitas* u Laktancjusza. W konkluzji stwierdził, że zanurzył dłoń w mętnej wodzie, ale niewiele udało mu się złowić. Jestem ciekaw wrażień, jakie pan miał podczas pracy nad tym tekstem.

P. G.: Dzieło Laktancjusza poświęcone zostało prawu Bożemu, a nie ludzkiemu. Niemniej, Laktancjusz, który z powodzeniem nauczał retoryki, musiał mieć również doświadczenie w praktyce sądowej. Nie bez powodu wielu z jego uczniów odnosiło później sukcesy jako prawnicy. Sam też mógł przez jakiś czas praktykować jako adwokat. Dla mnie jest to jednak w pierwszej kolejności retor. Znał się na prawie, ale nie ono stanowi centrum jego zainteresowań. Trzeba zachować ostrożność, badając jego dzieło pod kątem prawnym.

M. J.: Wywód, w trakcie którego Laktancjusz objaśnia *Boże urzędy*, bardzo przypomina wykład dla studentów prawa.

P. G.: Również nazwa dzieła jest szalenie sugestywna. To podręcznik do nauki prawa, z tym, że przedmiotem wykładu jest, jak powiedziałem, prawo Boże. Właśnie zdałem sobie sprawę, że od publikacji naszego przekładu minęło piętnaście lat. Tłumaczenie w większości sporządził mój kolega, podczas gdy ja skupiłem się na komentarzu. Rozpoczęliśmy razem i od końca (ja zająłem się księgą X, podczas gdy on rozpoczął opracowywanie księgi I). Plan był taki, aby spotkać się w środku. Okazało się jednak, że był znacznie szybszy...

M. J.: To interesujące, gdyż księga V jest najbardziej chyba interesująca z punktu widzenia historii prawa.

P. G.: Owszem, ale to on ją przełożył. Ja to potem wszystko przejrzałem. Zapamiętałem, że natknąłem się w tym tekście na szereg interesujących wątków odnoszących się do rzymskiej tolerancji religijnej. Rozpocząłem ich opracowanie, ale zarzuciłem te prace i już do nich nie wróciłem. U Laktancjusza prawnik może

²⁶ Ks. Tomasz Rehlis (ur. 1977) – polski romanista, kanonista i filolog klasyczny. W latach 2014–2018 doktorant w Katedrze Prawa Rzymskiego KUL. Obecnie oficjał Sądu Diecezjalnego w Opolu.

znaleźć mnóstwo interesujących problemów, choć – naturalnie – więcej będzie tego u św. Augustyna. A propos: jeden z moich studentów zajmuje się trochę prawem u św. Augustyna. Zapewne zna pan książkę Caroline Humfress²⁷ pod tytułem *Orthodoxy and the Courts?*

M. J.: Tak.

P. G.: Wspaniale wyzyskała w niej źródła kościelne. Winna to być lektura obowiązkowa dla wszystkich prowadzących badania poświęcone wpływowi nauki Kościoła na rzymski wymiar sprawiedliwości.

M. J.: To dobry moment, by się pochwalić, że inny nasz kolega, ks. Stanisław Józwiak²⁸, również napisał świetną pracę na temat relacji państwo-Kościół w pismach św. Augustyna.

P. G.: Nie dziwi mnie to. Istnieje potężna literatura na temat *Lex Catholica* i wpływu nauczania Kościoła na prawo rzymskie. Osobiście mam w tej materii zdanie nieco inne niż większość kolegów. Otóż uważam, że to chrześcijańscy cesarze napisali na nowo prawo rzymskie, a nie Kościół. Ponadto, to nie Kościół wpłynął na kształt prawa rzymskiego, ale odwrotnie: prawo rzymskie nadało kształt Kościołowi. Cała księga XVI *Kodeksu Teodozjusza* powstała przecież na użytek Kościoła. Nie chcecie się nią zająć?

M. J.: Polski przekład tej książki już jest²⁹. Poza tym również w IX księdze pojawiają się wątki związane z ortodoksją, heretykami oraz – co mnie zawsze pociągało – fascynujący wątek amnestii wielkanocnych.

P. G.: Powinniście się więc dobrze bawić.

M. J.: Mam taką nadzieję. Nad czym pracuje pan teraz?

P. G.: Przygotowuję tekst poświęcony zakresowi i granicom prawa własności. Mam zamiar zająć się bliżej również kwestią legalności własności oraz uzasadnień dla istnienia tego prawa. Jeżeli przyjmujemy, że własność istnieje, musimy zapytać zaraz o to, jaki powinien być jej kształt, o jej granice. To rozważania natury społecznej i moralnej. Pojawia się przy nich wątek nierównomiernego podziału dóbr. Rozważania na ten temat snuł już Platon. Kreśląc obraz fikcyjnego państwa, Magnezji, filozof postuluje, by nikt nie miał więcej niż czterokrotność majątku najbiedniejszego obywatela. Nawet przedstawiciele elity, oligarchowie³⁰. Tymczasem

²⁷ Caroline Humfress (ur. 1971) – brytyjska historyk prawa. Absolwentka Uniwersytetu w Cambridge. Następnie wykładała w Oksfordzie, Berkeley oraz Londynie. Obecnie zatrudniona w St. Andrews. Autorka monografii *Orthodoxy and the Courts in Late Antiquity* (Oxford University Press, Oxford 2007); zob. też wyżej, przyp. 1.

²⁸ Ks. Stanisław Józwiak – polski romanista i kanonista. Wieloletni pracownik Katedry Prawa Rzymskiego KUL. Autor monografii *Państwo i Kościół w pismach św. Augustyna* (Wydawnictwo KUL, Lublin 2004).

²⁹ *Kodeks Teodozjusza. Księga szesnasta*, przeł. A. Caba, Wydawnictwo Akademii Ignatianum – Wydawnictwo WAM, Kraków 2014.

³⁰ Pl. *Leg.* V 744 d – 745 a.

w rzeczywistości najbogatsi miewali nie cztery, lecz dziewięć tysięcy razy więcej od biedaków. Chciałbym również pokazać sposoby, za pomocą których starano się na przestrzeni wieków zabezpieczać własność prywatną.

M. J.: Wydaje mi się, że w dyskursie na temat własności akurat twierdzenia Platona nie były przywoływane często. Stroni od nich nawet dwudziestowieczna społeczna teoria prawa własności, nie mówiąc o nauczaniu Kościoła.

P. G.: To jedynie częściowo prawda. John Harington miał obsesję na punkcie Platona. Proszę rzucić okiem również na *Utopię* Tomasza Morusa. Ona jest dogłębnie platońska w swojej treści. Na drugim biegunie znajdują się natomiast pisma Tomasza Jeffersona, który nienawidził Platona, bo w istocie można u niego znaleźć kilka niesympatycznych pomysłów (choćby idea wspólnoty żon – okropieństwo!). Ciekawe poglądy głosił w tej materii również Arystoteles. Uznając koncepcję własności prywatnej, wierzył jednocześnie w możliwość harmonijnego korzystania przez wspólnoty z rzeczy należących do jednostek³¹. To dość radykalne zapatrywanie jak na jego czasy.

M. J.: Nierówny rozdział dóbr boleśnie odczuwali na swej skórze również Rzymianie.

P. G.: Zjawisko to najlepiej obrazuje kwestia agrarna w okresie wczesnej republiki. To ciekawe, gdyż zdarza się, że uczeni badający to zagadnienie zatracają się w emocjach bardziej od starożytnych. Wciąż istnieją tacy, którzy bardzo nachalnie opowiadają się za lub przeciw reformom. Myślę sobie wtedy: „trochę się spóźniście z tym poparciem dla Grakchów” [śmiech].

M. J.: Motyw ochrony własności prywatnej stanowi ważną oś w rozważaniach Kennetha Penningtona³² poświęconych granicom władzy monarszej³³.

P. G.: Zagadnienie to zajmowało przez wieki także angielskich polityków i myślicieli funkcjonujących w warunkach monarchii absolutnej. Wielkim obrońcą prawa jednostki do własności wobec zakusów władzy był William Blackstone. *My home is my castle*, mówimy. To szalenie ważna część angielskiej, a następnie amerykańskiej tradycji prawnej.

M. J.: I my moglibyśmy co nieco na ten temat powiedzieć. „Rzymskie” ujęcie władzy monarszej w średniowieczu sprawiło, że Polska odrzuciła prawo rzymskie jako system legitymizujący „tyrańską” władzę monarchy. Polska szlachta

³¹ Aristot. *Pol.* II 1263 a 21–30.

³² Kenneth Pennington (ur. 1941) – amerykański mediewista. Wykładowca The Catholic University of America. Zajmuje się historią prawa ze szczególnym uwzględnieniem prawa kanonicznego. Autor monografii: *Pope and Bishops: The Papal Monarchy in the Twelfth and Thirteenth Centuries* (University of Pennsylvania Press, Philadelphia 1984); *Popes, Canonists, and Texts, 1150–1550* (Variorum, Aldershot 1993).

³³ Zob. K. Pennington, *Władca i prawo (1200–1600). Suwerenność monarchy a prawa podanych w zachodnioeuropejskiej tradycji prawnej*, przeł. A. Pysiak, Wydawnictwa UW, Warszawa 2012.

widziała w rzekomej omnipotencji króla przejaw władzy absolutnej. Co ciekawe, jej określenie nawiązuje do sfery stosunków prywatnych – *dominium absolutum*.

P. G.: Bardzo ciekawe.

M. J.: Dużo pan profesor podróżuje?

P. G.: Naukowo. Obecnie działamy w zespole, który operuje głównie na terenie Włoch, zwłaszcza w Herkulanum.

M. J.: Natknął się tam pan profesor na wątki związane z prawem rzymskim?

P. G.: Owszem. Herkulanum to fascynujące miejsce. Rzuciłem okiem na materiał epigraficzny z nim związany i oniemiałem. Ważnym dokumentem związanym z historią miasta jest fragment wykutej na kamieniu listy wszystkich dorosłych obywateli. Zostali w niej podzieleni na grupy w zależności od statusu społecznego. Ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu na liście znaleźli się Latynowie juniańscy. Wie pan, kto to?

M. J.: Tak.

P. G.: Świetnie. Fakt, że wymienia ich miejscowe album, naprawdę mocno mnie zaskoczył. Nie byli to przecież obywatele, ale wyzwoleni nieformalnie niewolnicy, których sytuacja osobista radykalnie poprawiła się dzięki życzliwości Oktawiana Augusta. Władca ten doprowadził do wydania słynnej *lex Iunia Norbana* z 19 r. n.e. Przewidywała ona, że status Latynów juniańskich zyskają między innymi ci, których wyzwolono z naruszeniem przepisu z *lex Aelia Sentia*, ograniczającego wyzwalanie niewolników mających mniej niż trzydzieści lat. Zająłem się tym zagadnieniem wraz z czteroosobowym zespołem, w skład którego wszedł między innymi profesor z Lejdy Luuk de Ligt³⁴. Badając razem album z Herkulanum, doszliśmy do wniosku, że miejsce to było pełne wyzwoleńców! A jeszcze więcej było tam niewolników, co okazało się kolejnym zaskoczeniem, gdyż wydawało nam się, że Herkulanum należało do grupy starożytnych kurortów dla elity.

M. J.: Coś jak Baje?

P. G.: Właśnie! Było to z pewnością bardziej wykwintne miejsce niż Pompeje. Tymczasem blisko jedna czwarta jego populacji okazała się wyzwoleńcami. Zapewne dalsza połowa była niewolnikami! Wszystkie te niezwykle informacje zyskaliśmy dzięki jednej inskrypcji. Oto, patrząc z mojej perspektywy, prawo rzymskie „w akcji”.

³⁴ Luuk de Ligt – holenderski historyk starożytności. Autor monografii *Peasants, Citizens and Soldiers. Studies in the Demographic History of Roman Italy 225 BC–AD 100* (Cambridge University Press, Cambridge 2012). Współwydawca holenderskiego tłumaczenia *Kodeksu Justyniana*. Zob. *Corpus Iuris Civilis. Tekst en vertaling: Codex Iustinianus*, t. I–III, oprac. J. E. Spruit, J. M. J. Chorus, L. de Ligt, Walburg Pers, Amsterdam 2005–2011.

M. J.: Będzie dalszy ciąg badań nad tym zagadnieniem?

P. G.: Jedna z naszych studentek pracuje teraz trochę nad tymi Latynami juniańskimi. Problem z jest nimi taki, że najczęściej pozostają niewidzialni. Informacja o tym, że należą do tej akurat grupy wyzwolenców, nigdy nie pojawia się na tablicach honoryfikacyjnych czy epitafiach. Wyzwoleńcy podpisują się zwykle trzema imionami. Nie ukrywają faktu wyzwolenia, ale bycie Latynem juniańskim musiało stanowić powód do wstydu, gdyż w ogóle o tym nie piszą. Podjęliśmy przemyślną grę. Moja studentka poluje na inskrypcje, w których pojawiają się wyzwolenci korzystający z trzech imion, ale będący przed trzydziestką [śmiej]. To część naszej potencjalnej „klienteli” – Latynowie juniańscy. Mamy z tym dużo frajdy!

M. J.: O to w nauce powinno chodzić.

P. G.: Jasne! Życie jest piękne! Żałuję, że nie mam dwudziestu lat mniej [śmiej]! A pan w jakim jest wieku?

M. J.: Mam trzydzieści siedem lat.

P. G.: Zazdroszczę. Pięknie mieć trzydzieści siedem lat. Dopiero pan zaczyna. Kiedy ja przybyłem do Cambridge, miałem lat trzydzieści pięć.

M. J.: Bardzo dziękuję za rozmowę.

*26 marca 2015 roku w Jesus College wysłuchali
Maciej Jońca oraz Izabela Leraczyk
jonca@kul.lublin.pl*

ARGUMENTUM

Matthias Jońca Isabellaque Leraczyk colloquuntur cum Petro Garnsey, professore emerito Cantabrigiensi, litterarum atque rerum gestarum scrutatore.